PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 104 (1008) SOBOTA, DNIA 29 GRUDNIA 1934 ROKU. ROK XIV

Legja bije A.Z.S. Poznań 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)

Niewesoła inauguracja mistrzostw Polski

Atak histeryczny Stogowskiego

Pierwszy mecz o tegoroczne mistrzostwo Polski i pierwszy występ mistrza Polski — AZS poznańskiego — w Warszawie! Zdawałoby się, że naprawdę impreza świąteczna we właściwem tego słowa znaczeniu. A tymczasem...

Doprawdy, trudno jest znaleźć odpowiednie określenie dla tego meczu. Jedno jest jednak pewne: była to antyteza hokeja. Na całość— koszmarną zresztą — złożyło się wszystko: organizatorowie, obie drużyny (Legja w każdym razie stosunkowo mniej) i sędziowie.

Organizacyjnie był mecz przygotowany bardzo niewybrednie: publiczność przy długich bandach była w każdej chwili narażona na wypadek. Stylu za bramkami, a więc w miejscach przeznaczonych wyłącznie dla sędziów bramkowych — tłumy ludzi, wśród których zginęli właśnie sędziowie bramkowi, kontakt ich z sędzią został oczywiście zupełnie przerwany. Ta pozorna drobnostka zadecydowała o awanturze w drugim okresie gry — awanturze, niemającej precedensu w hokeju polskim.

Dalej słów kilka o sędziu; o ile jego decyzje, wynikające bezpośrednio ze znajomości przepisów były bez zarzutu — o tyle nie wytrzymał on zupełnie tego nacisku psychicznego ze strony widowni w decydującym momencie, kiedy należało zdecydować o przyznaniu lub nie bramki dla Legji. Teror publiczności, szowinizm klubowy dużej paczki młodocianych, bezpłatnych widzów — dał w wyniku przedenerwowanie i przeczulenie. Temu załamaniu nerwowemu przyszli walnie w sukurs gospodarze właśnie przez braki organizacyjne, które już podkreśliłem.

Oceniając drużyny, nie wolno zapominać, że trenowały one zaledwie po 3—4 razy.

Swym występem środowym AZS potwierdził, że jest drużyną, wymagającą dla dojścia do formy, dłuższego okresu treningów, minimum 2—3 tygodnie. Mimo że słowo „zlepek" jest obecnie przy ocenach drużyn nadużywane — jest to jednak jedyne w tym wypadku właściwe określenie. AZS rozpadł się bowiem na następujące atomy: Stogowski, Ludwiczak, Zieliński i cała reszta.



3 ASÓW CUIAVII
Na lewo i prawo bracia Marcysiakowie, w środku—Rogowski.

Stogowski znów wykonał nawrot do swych dawnych błędów: długie trzymanie krążka, zamiast szybkiego i natychmiastowego podania na for; wyłażenie bez potrzeby z bramki, kładzenie się za bramką na krążku i czekanie aż przeciwnicy łaskawie odjadą spod bramki. Ale miał również trzy momenty, w których ostre i niespodziewane strzały, obronił brawurowo.

Ludwiczak grał w obronie bez zarzutu, a jego gra ciałem, zbyt jeszcze kanciasta i sprawiająca dla tego wrażenie fauli — może służyć za wzór pracy obrońcy. Natomiast jego wyjazdy do przodu były miękkie, jakby niezdecydowane, z jednoczesnem kluczeniem wszerz boiska; strzały narazie słabe i niecelne.

Z „odwiecznym" swym partnerem — Stankiem — nie stanowili oni klasycznej pary obrońców spowodu wadliwego ustawienia. W całym meczu nie było ani jednego zamknięcia przez tych obrońców przeciwnika, a jedynie wygrywanie pojedynków. Brak było też silniejszego związania ze Stogowskim.

Klasą dla siebie w obu drużynach był lewoskrzydłowy Zieliński. W gruncie rzeczy wszystkie ataki, wszystkie groźniejsze sytuacje pod bramką Legji powstawały z jego inicjatywy. Niezmordowany, szybki, zwycięski w kiwaniu w pełnym gazie przeciwników — był nietylko motorem swej drużyny, ale i tym, który siejąc dywersję u przeciwnika — pozwalał odpoczywać swym współpartnerom. Na podkreślenie zasługuje bardzo zręczne mijanie przeciwnika w polu; wada natomiast jest granie głównie wpobliżu długiej bandy.

AZS nie potwierdził zupełnie opinji drużyny kombinacyjnej; grano raczej solowemi wypadami, od czasu do czasu we dwójkę. Ataku całą linją nie próbowano nawet, zapewne wskutek braku treningu.

Aby skończyć z gośćmi, należy jeszcze wymienić Warmińskiego, który w dwóch pierwszych okresach słaby, znacznie się poprawił w trzecim, demonstrując bardzo zdatnie „haczyki" (a la Tupalski), oraz Kazimierczaka (z zastrzeżeniem ostrej gry), który jedynie obok Zielińskiego miał ciąg do przodu i dość ostro strzelał.

Jeśli chodzi o gospodarzy — to trudno jest wymieniać kogokolwiek; była to drużyna równa, bardzo ambitna i bardzo zawzięta, nieustępliwa w zwarciu i twarda. Strzałowo dobrze byli usposobieni Głowacki i Rybicki; szczególnie pierwszy oddał dwa strzały tak zręczne, że zmusił Stogowskiego do robinsonady. O Szabłowskim można powiedzieć to samo, co przed dwu laty, w sezonie jego „narodzenia": duże nadzieje, duże możliwości, ale brak wyraźnego postępu.

Drużyny występowały w składach: AZS Poznań: Stogowski; Stanek — Ludwiczak I, Kazimierczak — Warmiński — Zieliński; Urbański — Thirling — Ludwiczak II.

Legja: Przeździecki; Materski— Głowacki, Rybicki — Szabłowski — Szenajch, Mikulski — Pastecki.

Pierwsze parę minut należy do Legji, gdzie Rybicki i Szabłowski są parę razy na polu AZS-u. Potem gra wyrównana, stałe i częste wypady solowe, z których w końcu okresu Kazimierczak uzyskuje prowadzenie. Autorem tej bramki jest zasadniczo Zieliński, który pod ciągnąwszy szybko aż do obrońców, oddaje krążek niekrytemu partnerowi.

Po trzech minutach drugiego okresu następuje wyjątkowo przykry incydent: Głowacki (Legja) strzela obok bramki, krążek odbity od tylnej bandy skośno wraca do Stogowskiego, który go stopuje— jak mówią jedni na linji, względnie wyjmuje go zza linji — jak twierdzą drudzy. Sędzia nie uznaje początkowo bramki, potem zmienia decyzję i przyznaje bramkę Legji. Na to Stogowski reaguje w ten sposób, że schodzi z boiska, melduje się do stolika sędziowskiego z zażaleniami, pretensjami, i t. p. Na podkreślenie zasługuje dżentelmeńskie stanowisko kapitana AZS-u— Zielińskiego, który stawia ultimatum: „żadnych sporów, albo będziesz grał, albo oddaj kostjum zastępcy". Po kilku minutach targów Stogowski wśród gwizdów publiczności wchodzi na boisko.

Trzeba stwierdzić, że nie było sędziego bramkowego. Po wznowieniu gry — jest ona typową grą na „kości", aż wreszcie — namiętności wyładowują się w zmęczeniu.

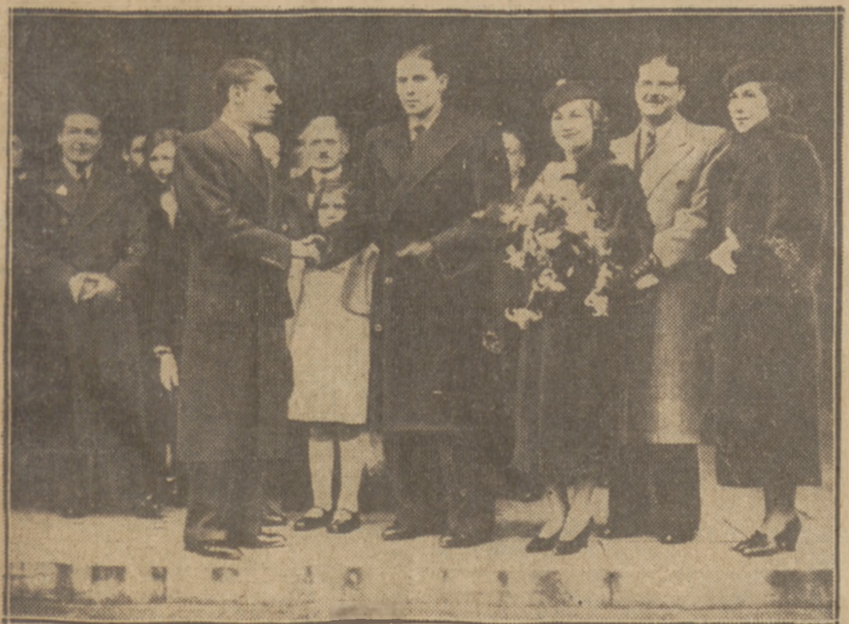
Rybicki był tym, który w trzeciej tercji zadecydował o zwycięstwie Legji: jego lekki koziołujący się strzał, znalazł miejsce w bramce obok odskakującego w drugą stronę Stogowskiego.

Ogólnie grę scharakteryzować można następująco: brak ciągłości w akcjach ataku, brak ataków, przeprowadzanych całą trójką; zupełne nieopanowanie nowych przepisów i stąd nieumiejętność ich wykorzystania; duże tempo gry; ze strony zawodników Legji więcej poświęcenia, niż umiejętności; ze strony zawodników AZS więcej nerwów, niż przemyślanej kombinacji, której mieliśmy się prawo spodziewać.

K. Fr.



ZWYCIESKI START HOKEISTÓW LEGJI WARSZAWSKIEJ
miał miejsce dn. 26-go grudnia i przyniósł dwa punkty w meczu o mistrzostwo z A. Z. S. Poznań. Od lewej: Przeździecki, Szenajch, Pastecki, Materski, Mikulski, Głowacki, Rybicki, Szabłowski.



JEDEN REKORDZISTA GRATULUJE DRUGIEMU
[illegible]vnny dawniej biegacz francuski Sera Martin (na prawo) przyjmuje życzenia od swego kolegi po fachu Ladoumegue'a z racji zawartego małżeństwa.

Al. Brown przegrywa w Paryżu

mecz towarzyski z Freddie Millerem

PARYŻ, 25. 12. — Tel. wł. — Sensacyjny mecz bokserski między dwoma mistrzami świata wagi koguciej Al. Brownem i wagi piórkowej Freddie Millerem zakończył się wysoką, pierwszą od niepamiętnych czasów porażką na punkty murzyna Browna. Miller, młodszy o 9 lat, był niższy o 10 ctm. choć ważył o 2 klg. więcej.

Walka była niezładna: Miller dzięki swemu wspaniałemu kryciu nie dopuścił do głosu Browna, a w drugiej połowie meczu przeszedł do ataku i bez trudu zbierał punkty. Brown walczył bardzo nieczysto, trzymał dużo, tak że dostał dwa ostrzeżenia; zwłaszcza raziły liczne uderzenia głową. Miller, mimo wysokiego zwycięstwa, nic nadzwyczajnego nie pokazał.

W wadze koguciej Decico pobił na punkty b. mistrza świata Young Pereza.

ATENY, 26. 12. — Tel. wł. — Pierwsze mecze o puhar bałkański przyniosły sensacyjną porażkę Jugosławji, która zmieniwszy w składzie paryskim pięciu graczy przegrała z Grecją 1:2 (1:1). Najlepiej grał Lechner. Bramkę strzelił Sekulic. W drugim meczu Jugosławja pokonała Bulgarję 4:3.

DORTMUND, 26. 12. — Tel. wł. — Szamota odegrał mizerną rolę na meczu sprinterskim „4 Narodów" (kto u diabła daje pozwolenie Szamocie na reprezentowanie Polski; przyp. Red.). Zwyciężył tu zarówno w meczach dwójkowych jak czwórkowych Scherens, bijąc o gumę Richtera. „Holender van der Heuvel — jak pisze prasa niemiecka — odegrał zaszczytną rolę, natomiast Polak Szamota źle czuł się na torze". Wyniki: 1) Scherens 11 pkt., 2) Richter 10 pkt., 3) van der Heuvel 6 pkt., 4) Szamota 4 pkt.

BAZYLEA, 26. 12. — Tel. wł. — Mecz omnium wygrał mistrz szosowy świata Kaers 7 pkt., przed Szwajcarem Muellerem 12 pkt., Niemcem Ehmerem i Francuzem Richardem po 15 pkt. Kryterjum zimowe Szwajcarji dla stayerów wygrał Gilgen.

PARYŻ, 26.12. — Tel. wł. — Wacker (Monachjum) pobił b. lidera Francji AS Strasburg 6:0. W Brukseli Diables Rouges pokonali Austrie (Wieden) 3:2, FC Malines — Cech'e Karl[illegible]n 0:2.



SZWAJCAR GRUENAISEN,
znany nam dobrze z ringów zapaśniczych w Polsce, zdobył tytuł mistrza świata wagi średniej w Berlinie, kładąc na łopatki Kleya — „człowieka gumę".



ZESZŁOROCZNY MISTRZ POLSKI W HOKEJU — A. Z. S. POZNAŃ,
doznał już pierwszej porażki w mistrzostwach 1:2 od Legji w Warszawie. Od lewej; Muszyński, Urbański, Warmiński, Stogowski, Ludwiczak I, Kazimierczak, Stanek, Thirling, Ludwiczak II i Zieliński.



ZIMOWY OBRAZEK Z NAJBLIŻSZYCH OKOLIC OSLO
Narciarze norwescy mają już śnieg i korzystają zeń oczywiście z całym zapałem.

I.K.P. już niema głosu w mistrzostwach

16:0 walkover dla Makabi, która na ringu uzyskuje wynik 6:10

ŁÓDŹ, 26. 12. — Tel. wł. — Oczekiwany ze słusznem zainteresowaniem mecz mistrzowski IKP Makabi rozpoczął się niespodzianką; jeszcze przed walką goście stołeczni zdobyli ogólny walkover, to jest 16:0, zawdzięczając to skandalicznemu przygotowaniu drużyny łódzkiej, która tylko w 5 punktach była gotowa do walki. Spodenkiewicz miał znów nadwagę, tym razem 400 gramów, Banasiak przekroczył limit o 50 gramow (!!), a Wurm wogóle się nie stawił (podobno był nietrzeźwy).

Naturalnie, nie przejdzie to bez echa, nie zmienia jednak ogólnej niekorzystnej opinji o kondycji klubu łódzkiego i faktu że po porażce w Inowrocławiu i dzisiejszej stracie wszystkich punktów łodzianie nie mają już nic do powiedzenia w konkurencji mistrzowskiej, otwierając drogę dla Warty naoścież.

W meczu towarzyskim faktycznie na podstawie osiągniętych wyników IKP wygrał. Ale że dwa punkty w wadze półciężkiej oddał bez walki, formalnie wynik brzmi również 10:6, ale dla drużyny stołecznej. W tym wypadku uwzględnia się w. o. w kategorjach koguciej i lekkiej dzięki nadwadze Spodenkiewicza i Banasiaka.

Makabi sprawiła miłą niespodziankę, prezentując się o wiele korzystniej, niż to sobie obiecywano. Może wyjątkowo interesujący przebieg niemal wszystkich walk sprawił, że nie szukano braków technicznych gości, zadowalając się nadzwyczajną kondycją fizyczną, która odgrywała tu dużą rolę.

Kogo wyróżnić? Przedewszystkiem żywego i sprytnego Birenbauma, który na tle „skończonego" już Pawlaka wypadł tem korzystniej. Rosenblum zaimponował kondycją fizyczną i rzadko spotykaną agresywnością (jak na koguta jest jednak zbyt powolny). Neuding był równy Krencowi. Frodisa wymienić należy za jego bohaterstwo. Neustadt miał tylko dwa momenty (w których Taborek był groggy), godne wzmianki. Pilnik zawiódł zupełnie, Borenstein był najsłabszym punktem.

IKP był dobrze dysponowany. Klasą dla siebie był Chmielewski, na wysokości zadania stali Spodenkiewicz, Taborek, Banasiak i Woźniakiewicz. Nieużytkiem w drużynie jest już Pawlak, Krenc nie był dysponowany, a kontuzja odniesiona w Gdańsku jeszcze się pogłębiła.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Waga musza: Birenbaum — Pawlak. Walka żywa i dzięki temu interesująca. Po pierwszej tercji wyrównanej dwie następne należą wyraźnie do agresywnego i przytomnego Birenbauma. Do niego należała inicjatywa, on dyktował tempo i odniósł ładnie wypracowane i w pełni zasłużone zwycięstwo.

Waga kogucia: Rosenblum—Spodenkiewicz. Walka na bardzo dobrym poziomie. „Stamina" Rosenbluma ulega szybkości Spodenkiewicza. Warszawianin przez cały czas parł naprzód, chociaż „inkasował" wiele. Do Spodenkiewicza należało z reguły ostatnie słowo. Po pierwszem kole, w którem łodzianin miał minimalną przewagę, w drugiem Rosenblum odrobił straty. Ostatnie trzy minuty były tak bogate w uderzenia w tak wspaniałem tempie, że porwały widownię. Finisz rozstrzygnął dla siebie Spodenkiewicz, który też schodzi z ringu jako zwycięzca.

Waga piórkowa: Borenstein — Woźniakiewicz. Powoli, ale systematycznie miażdży Woźniakiewicz swego przeciwnika. Wzorowa technika i celność uderzeń dają mu wybitną przewagę, która swój punkt najwyższy osiągnęła w drugiem starciu.

Waga lekka: Frodis — Banasiak. W tej nierównej walce początkujący Frodis stał odrazu na straconej pozycji i zdawało się, że po kilku uderzeniach Banasiaka załamie się zupełnie. Tymczasem, zwłaszcza w ostatniem starciu, Frodis trzyma się nadspodziewani dobrze i zdobywa się nawet na odgryzanie. Dotrwał do końca i to jest jego sukcesem.

Waga półśrednia: Neustadt — Taborek. Po pierwszych chwilach przewagi Taborka, Nieustadt wyrównuje suchym błyskawicznym ciosem, po którym łodzianin jest „groggy". W drugiej rundzie tuż przed końcem Neustadt doznaje kontuzji oka. Ostatnia runda jest niezwykle zacięta, jeden z ciosów zwala Taborka na deski, szybko jest on jednak znów gotów do walki. Finisz przynosi Taborkowi zwycięstwo.

Waga średnia: Pilnik — Chmielewski . Spodziewano się walki równej, tymczasem po pierwszych chwilach wyrównanych łodzianin sprawił Pilnikowi takie lanie, że k. o. wisiało w powietrzu. Pilnik był dwukrotnie na deskach. Po dwóch rundach wysoko wygranych, w trzeciej był Chmielewski zmęczony, co pozwoliło Pilnikowi bardzo się podciągnąć.

Waga półciężka: Fuchs zdobywa punkty walkoverem.

Waga ciężka: Neuding — Krenc. Spotkanie na wcale niezłym poziomie. Siły naogół wyrównane. Minimalnie lepszy może był Krenc, zwłaszcza w drugiej rundzie. Dlatego też zwycięstwo Neudinga jest kwestją dyskusji. Wynik nierozstrzygnięty nie skrzywdziłby zato napewno nikogo. Na kilka minut przed końcem Krenc skręca sobie znów nogę w kolanie.

Komplet sędziowski miał wyjątkowo łatwe zadanie i wywiązał się z niego bez zarzutu. Tworzyli go por. Serwatkiewicz z Poznania (w ringu), Łodyga z Grudziądza i Derda jun. Poznania. Delegatem PZB był p. Bogdan Cynka z Poznania.

Br. Czech o formie swych kolegów

wykazanej podczas treningu na śniegu w Pięciu Stawach

Poniżej drukujemy dalszy ciąg rozmowy z Br. Czechem. szefem ośrodka treningowego narciarzy. Pierwsze opinje naszego mistrza zamieściliśmy w numerze poprzednim.

— A czy mógłbyś mi powiedzieć jeszcze coś szczegółowego o każdym z grupy olimpijskiej?

— Staszek Marusarz. jest w dobrej kondycji fizycznej. choć chwilami uskarża się na żołądek. Najbardziej potrzebny mu jest masaż by rozluźnić jego mięśnie. W zjeździe jedzie brawurowo świetnie. a jak ma kamień po drodze to sobie go poprostu przeskakuje. Na skoczni ma najsilniejsze odbicie. no i bardzo pewne ladowanie. Pod koniec obozu czuł się już zupełnie dobrze. Styl jego w biegu płaskim bardzo dobry. ekonomiczne. długie. mocne odepchnięcia!

Andrzej Marusarz ma naturę wielkiego dziecka. Na treningach nadzwyczaj ambitny. ponosi go żyłka rekordowca. W drugim dniu nadwyrężył sobie zlekka rękę. zupełnie niegroźnie. Był to zresztą jedyny wypadek podczas całego obozu. zupełnie lekki. mimo. że warunki były czasami ciężkie. Mimo ostrego tempa podczas zjazdów. wszyscy byli bardzo ostrożni.

Stanisław Skupień czuł się spoczatku nienadzwyczajnie. spowodu niedyspozycji żołądkowej. tak. że w pierwszych dniach źle wyglądał. i nie okazywał specjalnej ochoty do treningów. Jednak już trzeciego dnia czuł się jak nowonarodzony i coraz to lepiej wszystko mu wychodziło. Nie jest on przyzwyczajony do zjazdów wysokogórskich i z tem miał pewne trudności. Po obozie wrócił jednak z nami przez Zawrat. co jest najlepszym dowodem. szybkiego oswojenia się z górami.

Jan Bocheńek. dobry pod każdym względem. czuł się doskonale i przez cały czas był bardzo sumienny.

Franciszek Mrowca trenował tylko zjazdy. a to dlatego. że nie miał z sobą innych nart. tylko ciężkie zjazdówki. Ćwiczył jednak i chodził sporo. nie opuszczając treningów skokowych.

Młody Stanisław Wawrytko. ma wielką zdolność podpatrywania i jest nadzwyczaj pracowity. Często przy świetle księżyca wychodził na narty. by niektóre ćwiczenia jeszcze raz przerobić i utrwalić sobie w pamięci.

Tadeusz Wowkonowicz. który przyłączył się do naszej grupy w ostatniej chwili z każdym dniem robił wielkie postępy i trzymał się świetnie. trenując pilnie i z zapałem. W skokach jest on grubo słabszy od innych. lecz przy dłuższym treningu może poprawić znacznie swą formę.

Piotr Kolesar ćwiczył skoki i szusy. wyszukując sobie najładniejsze i najstromsze.

Gąsienica Męsacz trenował specjalnie zjazdy i slalom.

Józef Bursa stał na średnim poziomie w biegach. styl ma całkiem dobry. tylko że narty miał podłe. przeszkadzały mu one cały czas w racjonalnym treningu. Styl jego w skokach jest zupełnie poprawny. o ile można o tem sadzić na tak małej skoczni.

Orlewicz. który przybył do nas z jednodniowem opóźnieniem wziął się z miejsca do roboty. Zrobił trzy okrążenia zaraz w pierwszym dniu. Jest w dobrej kondycji. choć nagła zmiana warunków nizinnych (przybył wprost z Krakowa) na wysokogórskie dała mu się spoczątku odczuć. W skokach odbicie miał całkiem dobre.

Odwiedził nas też specjalista zjazdowiec Jabłoński. który był z nami dwa dni i trenował pilnie zjazdy i slalom.

Do naszej grupy przydzielonych było 12 zawodników. brakowało tylko Górskiego. Przez cały czas dotrzymywała nam towarzystwa w schronisku Zosia Stopkówna. która tu trochę gazduje. a trochę jeździ na nartach. W każdym razie chłopcy uchwalili. by wystawić Zosi specjalny dyplom od siebie, nietylko za ładną jazdę. ale i za dobre gotowanie.

Najpierw 0:0, potem 7:0

Gościna Winnipeg Monarchs w Pradze

Praga. w grudniu.

Start tegorocznych kandydatów (i to murowanych) na mistrza świata wzbudził w Pradze zrozumiałą sensację. Nabite po brzegi trybuny (w pierwszym dniu) nie zawiodły się. Goście z Kanady zademonstrowali grę. doskonałą pod każdym względem. Drużyna ich — to wyrównany zespół. tak że trudno kogokolwiek wyróżnić — a każdy z nich to wirtuoz w jeździe i w prowadzeniu krążka. Jeśli dodamy do tego, że najlżejszy gracz waży 80 kg., będziemy mieli obraz godnych reprezentantów kraju. w którym kunszt hokeja stoi na nieosiągalnej wyżynie. I jeszcze jedno: grają ostro. idą ciałem na przeciwnika — ale zupełnie fair. Przez oba dni nie było ani jednego faula. I pod tym względem drużyny z Kanady są mistrzami.

Remis z tego rodzaju przeciwnikiem — to zaszczyt dla L. T. C. Naturalnie daleko mu jeszcze do klasy gości. Szalona ambicja. fenomenalna gra obrońcy Gromolla (Kanadyjczyka). skuteczna i szczęśliwa obrona Peki w bramce. udział drugiego Kanadyjczyka Doylego — to wszystko przyczyniło się do uzyskania wyniku bezbramkowego.

Jaka jest różnica między Kanadą a Europą w hokeju okazało się dopiero w drugim dniu. kiedy przeciw tej samej drużynie kanadyjskiej wystąpili tylko gracze czescy; dodać należy. że bez najlepszego obrońcy Puszbauera. Goście mieli pole do popisu. grali z większą werwą i pokazali grę ataku dawno w Pradze niewidzianą. Szalonem. niesłabnącem ani na chwilę tempem rozbijali powoli spoistość drużyny czeskiej. W ostatniej tercji ataki gości szły jak lawina, bramki sypały się szczodrze. przyczem każda z nich padła w inny sposób. przeważnie po precyzyjnie przeprowadzonych kombinacjach.

Widziało się ogromną rozmaitość pociągnięć. mnóstwo trików technicznych, brawurę. ba. nawet salto w powietrzu 90-kilowego Kanadyjczyka. a przedewszystkiem szybkość i nieprawdopodobne wprost opanowanie ciała i jazdy.

Siedem bramek strzelonych jednej z najlepszych drużyn europejskich świadczy dobitnie. jak nam Europejczykom daleko jeszcze do poziomu gry reprezentowanej przez Kanadę. **M.**

MONACHJUM. 26.12. — Tel. wł. — W turnieju hokejowym SC Riessersee pobił Wespen (Zehlendorf) w stosunku 3:1 (1:0, 1:0, 1:2), a Stade Francais z Kanadyjczykami Cadorette i Besson. Brandenburg 11:0 (3:0, 3:0, 5:0).

BERLIN. 26.12. — Tel. wł. — Winnipeg Monarchs pokonali Berliner SC w stosunku 9:2 (4:1, 2:0, 3:1): Kanadyjczycy grali wspaniale. Niemcy stawiali nadspodziewanie dzielny opór. W przerwach popisywały się Vivian Hulten i Maxie Herber.

W meczu hokejowym o puhar Europy w grupie A Streatham (Londyn) zremisował z Wembley Lions 2:2,

Hokeiści węgierscy BBTE rozegrali dwa mecze w Medjolanie, bijąc HC Milano 2:1 a ulegając drużynie Ballów i Kanadyjczyka Granta — Diavoli Rosso Neri — 1:8.

Wiener Eislauf Verein gra w Polsce pierwszy mecz rozgrywa w dzień Nowego Roku we Lwowie. następnego dnia gra w Krakowie a wreszcie w Warszawie. przyczem dokładna data meczu warszawskiego nie jest jeszcze ustalona.

Lechja -- Pogoń 4:2

Pierwsze starcie hokeistów Lwowa

LWÓW, 26.12. — Lechja — Pogoń 4:2 (2:0, 1:1. 1:1). Pogoń: Wańczycki; Kuchar, Weissberg; Zimmer, Sabiński, Hemmerlink; Bereza, Krasucki, Uhma.

Lechja: Bedryło; Heil, Sokołowski I, Sokołowski II; Goetz. Katała; Bałabańczuk, Trusz, Pierczak.

Pogoń i Lechja zdecydowały się w ostatniej chwili rozegrać treningowe spotkanie w drugi dzień świąt. wykorzystując dogodne warunki lodowe. Okazało się zresztą, że tor Okręgowego Związku nie jest jeszcze w idealnym stanie, gdyż w środku wytworzyła się dziura którą trzeba było skrętnie omijać. Mimo zupełnego braku reklamy zebrało się kilkaset widzów.

Mecz miał charakter, jak to na początku sezonu bywa dość chaotyczny, pozatem gracze nie orjentowali się jeszcze w korzyściach nowych przepisów, to też akcje były przeważnie dorywcze, raz po raz popadano w stary szablon. Robiła to przedewszystkiem Pogoń, która i tak nie celowała w grze kombinacyjnej.

Krytyka poszczególnych drużyn czy graczy byłaby dzisiaj naturalnie przedwczesna. tembardziej, że większość z nich znalazła się po raz pierwszy w bieżącym sezonie na lodzie.

Lechja zwycięstwo swe miała do zawdzięczenia większej szybkości i ambicji. Gracze szli ze każdym krążkiem. dojeżdżali za strzałami co przy niepewnej grze bramkarza Pogoni dało odpowiedni rezultat. Wyróżniał się Sokołowski I. znajdujący się w bardzo dobrej formie.

Trusz okazał się korzystnym nabytkiem: raz po raz pociągał napad do przodu, pozatem w decydującym momencie stale znajdował się pod bramką przeciwnika. Bedryło w bramce dał parokrotnie próbkę swych dobrych kwalifikacyj. Jako całość była Lechja agresywniejsza.

Najlepszym technikiem okazał się Sabiński. Błyskotliwe jego manewrowanie krążkiem czy kijkiem, szybka orjentacja, ostry, odmierzony strzał spotykały się z uznaniem widowni. Nieźle trzymał się Zimmer. Wańczycki miał wiele rażących momentów, Kuchar ciężki przy szybkiej grze zawodził. Weissberg był lepszy.

Lechja w pierwszej tercji zdobyła dwie bramki przy równej grze ze strzału Sokołowskiego II i Katały, dzięki niezaradności obrony Pogoni. W drugiej tercji gra jest wyrównana: tym razem udaje się najpierw Sabińskiemu wpakować dalekim strzałem krążek do siatki. Wkrótce jednak Sokołowski I nadrabia stratę.

W trzeciej tercji tempo chwilami jest bardzo dobre: obie strony walczą ambitnie. Kuchar dojechawszy pod bramkę uzyskuje drugi punkt, na który jednak Lechja odpowiada trafnym strzałem Trusza.

Zawody od drugiej tercji prowadziło dwu sędziów pp. Ranisch i Jałowy I. Jnowacja ta okazała się bardzo korzystna i powinna się przyjąć.

S.C. Bayern i V.F.B. Stuttgart

Przeciwnicy piłkarzy Ruchu w Niemczech

Berlin, w grudniu.

Wyprawa Ruchu do południowych Niemiec zamknie rok 1934 i rozpocznie nowy rok zmagań piłkarskich. Mistrzowska drużyna Polski stanie 30 grudnia w Monachjum i 1 stycznia w Sztutgardzie przed trudnem, ale zaszczytnem zadaniem, na terenie, na którym nie postała jeszcze noga polskiego sportowca. A Niemcy Południowe są kolebką sportowej potęgi Rzeszy, szczególnie w piłkarstwie.

„Bayern" będzie na własnym terenie przeciwnikiem jeszcze groźniejszym niż w Wielkich Hajdukach. Od czasu zwycięstwa nad Ruchem i Garbarnią forma b. mistrza Rzeszy wykazuje stale tendencję zwyżkową. W ciągu ostatnich 2 tygodni zdołał się „Bayern" wywindować z 8 na 5 miejsce w tabeli mistrzostw ligi bawarskiej, choć późne ocknięcie się nie pozwoli zapewne dotrzeć wyżej jak do 2 — 3 miejsca.

W stolicy Wirtembergji spotka się Ruch w dzień noworoczny z tamtejszym V.F.B. Stuttgart. Stuttgart. piękne miasto o 400.000 mieszkańców, posiada 4 (na ogólną cyfrę 10) zespoły w lidze wirtemberskiej. Najsilniejsze z nich to zespół słynnych Kickers i przyszły przeciwnik Polaków, V. F. B. Stuttgart. Jedenastka ta znajduje się w tej chwili na drugiem miejscu tabeli wraz z. S.V. Feuerbach za Kickers i jest poważnym pretendentem do tytułu mistrza. Wyróżnia ją bardzo twarda i i skuteczna obrona, której klub zawdzięcza najmniejszą ilość straconych bramek w mistrzostwach. Warto jeszcze wspomnieć, że w ataku V. F. B. Stuttgart gra słynny napastnik wirtemberski Rutz.

Wyższą markę i lepszy gatunkowo football z obu przeciwników Ruchu reprezentuje F. C. Bayern; z większą bojowością spotka się Ruch w Sztuttgarcie. „Łatwej roboty" nie można oczekiwać w obu wypadkach. **Gli.**

Bokserzy Makabi (Berlin). którzy walczyć będą w Warszawie w dniach 2 i 3 lutego przyjeżdżają w składzie następującym: Ball, Noschken, Bratwein. Memlan. Kronfeld. Paris, Laufer. Ball walczył już raz jako reprezentant Niemiec przeciw Polsce.

Święta na boiskach całego kraju

ZAKOPANE. 26.12. — Tel. wł. — Pojutrze przyjeżdża do Zakopanego trener Norweg, który prowadzić będzie treningi skoków i biegów.

ZAKOPANE. 26.12. — Tel. wł. — Jutro o godz. 10 rano wyruszają nasi zawodnicy Zakopanego, udając się przez Halę Gąsienicową, Zawrat, do Pięciu Stawów na trening pod kierownictwem Bronisława Czecha. Wracają oni z treningów w sobotę.

ZAKOPANE. 26.12. — Tel. wł. — Dzisiaj odbył się uroczysty opłatek czołowych narciarzy, urządzony przez członków szkoły M.O.K. w Zakopanem.

KATOWICE. 26.12. — Tel. wł. — Już w p. tygodniu sztuczny tor w Katowicach przejdzie pod zarząd województwa. o ile nastąpi odpowiednia zgoda magistratu. Na zarządcę ze strony województwa wysuwany jest inżynier wojewódzki Gawecki, jeden z wiceprezesów Ś. O. Z. H.

KATOWICE. 26.12. — Tel. wł. —W Gliwicach odbył się międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem amatorów polskich. czeskich i niemieckich. Gwóźdź zajął drugie miejsce za Jeździkiem z Wrocławia a przed Wanichem z Zabrza i Kabischem z Gliwic.

KATOWICE. 26.12. — Tel. wł. — W czasie Świąt odbyły się na Śląsku 3 towarzyskie mecze piłkarskie o charakterze międzynarodowym. a mianowicie:

W Lipinach wicemistrz Śląska. Naprzód, pokonał drużynę Deichsel z Zabrza 4:0 (1:0).

W Nowym Bytomiu miejscowa A-klasowa Pogoń odniosła piękny sukces. zwyciężając jeden z najlepszych zespołów Śląska Opolskiego. V. S. B. Gliwice. w stosunku 7:5 (4:2).

Wreszcie w Brzezinach śląskich drużyna KS Brzeziny przegrała z niemieckim A-klasowym zespołem Spielverein Fiedriesgrube 0:3 (0:0).

Inne wyniki: Śląsk (Świętochłowice) — RKS (Wielkie Hajduki--mistrz robotniczy Polski) 3:0 (2:0). W Chorzowie: AKS — 06 Katowice 5:0. Pogoń (Nowy Bytom) — Slavia (Ruda) 4:1 (3:0).

KRYNICA. 26.12. — Tel. wł. — W Krynicy zapanowały w ostatnich dniach pomyślne warunki lodowe i atmosferyczne. Wobec powyższego. odwołany przed paroma dniami noworoczny turniej hokejowy dojdzie prawdopodobnie do skutku w tym samym terminie przy udziale zapowiadanych drużyn zagranicznych i krajowych.

W drugim dniu świąt odbył się inauguracyjny mecz hokeja pomiędzy drużynami Krynickiego T. H. i zespołem kombinowanym. W zespole kombinowanym brali m. in.: Burda i Przedpełski z Warszawy oraz Maszyński z AZS. Zwyciężyła drużyna Krynickiego T. H. 6:0 (2:0. 2:0. 2:0). Widzów około 1.000 osób. Warunki lodowe doskonałe.

DĄBROWA GÓRN. — W sali Rady Miejskiej w Dąbrowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie piłkarskiego podokręgu Zagłębia przy udziale przedstawicieli 27 klubów. Na prezesa powołano p. Wolskiego. wiceprezesa p. Sadowskiego, sekretarza p. Bluszcza.

Zebranie uchwaliło prośbę o przeniesienie siedziby okręgu z Częstochowy do Sosnowca.

TORUŃ. 25.12. — Tel. wł.—W I-szy dzień świąt Bożego Narodzenia bawiła w Pile drużyna piłkarska KS 29, która z miejscową Victorią uzyskała wynik remisowy 1:1 (1:0).

KRAKÓW, 26.12. — Tel. wł. — Mecz hokejowy Cracovia — Sokół został odwołany spowodu złego stanu boiska hokejowego.

Mistrzostwa okręgu krakowskiego w tenisie stołowym przyniosły ostatnio kilka wyników, które w zdecydowany sposób wpłyną na układ tabeli mistrzowskiej. Największą sensacją są dwie przegrane mistrza Polski — Samsonu tarnowskiego, który stracił punkty z Jutrzenką tarnowską 3:4 i z Z. T. S. krakowskim 3:4. W ten sposób Samson ma znikome szanse na zdobycie mistrzostwa okręgu krakowskiego. Niespodziewanie prowadzi w tabeli mistrzowskiej Jutrzenka tarnowska. beniaminek klasy A. która nie straciła ani jednego punktu. Niemniejszą sensacja są porażki dwu czołowych drużyn krakowskich, Wisły i Makabi, zajmujących obecnie koniec tabeli.

Ostatnie wyniki opiewały: Jutrzenka - Samson 4:3. Hakoah — Makabi 5:2, Hagibor — Wisła 6:1. Samson — Wisła 5:2. Makabi — Wisła 5:2, Samson —Hakoah 4:3. ZTS — Samson 4:3.

Turniej finałowy koszykówki męskiej o puhar PZGS zgromadził w Krakowie drużyny Cracovii, Wawelu i YMCA. Nie stawiła się Brygada z Częstochowy. W finale Cracovia wygrała z YMCA 32:28 (21:22) oraz z Wawelem 22:18 (9:4). a YMCA wygrała z Wawelem 35:17 (13:9). Pierwsze miejsce zdobyła Cracovia.

Boks i gry w Warszawie

Bokserzy Hakoahu łódzkiego gościli w pierwszym dniu świąt w Warszawie na rewanżowem spotkaniu u Gwiazdy, ponosząc wysoką klęskę 4:12.

Dwa tygodnie temu Gwiazda z Rodholcem przegrała z zespołem łódzkim w Łodzi 4:12. I w Łodzi jak i w Warszawie sędziowie spaczyli właściwy wynik. który winien brzmieć 9:7 dla Gwiazdy.

Wyniki szczegółowe były następujące: Golfried wygrywa z Dajszgewandem (G.) mając znaczną przewagę punktową; w. kogucia: Kenigswein (G) wygrał po brzydkiej walce z Herszkowiczem (H); w. piórkowa: ciągły atak Fagota (H) wzbudził entuzjazm publiczności. P. Kupterszte:n ogłosił zwycięstwo Cukiermana. Skandal! w. lekka: Wolfowicz (H) po nieciekawym przebiegu remisuje z Biernikiem (G); w. półśrednia: Wdowiński (H) — Goldstein, wynik remisowy znów krzywdzi Wdowińskiego; w. średnia: Rozenberg (G) — nadzieja Gwiazdy — wygrał przekonywująco z Lipszycem (H); w. półciężka: Jeleń (G) wygrywa Woldmanem (H) po zwykłej bijatyce: w. ciężka: tchórzliwy Blum (G) nokautuje w pierwszym starciu Boksenbauma (H).

Mecz sędziowany był systemem jednego sędziego przez p. Artura Kuptersztejna — źle. Publiczności pełna sala.

Dalszy ciąg mistrzostw Warszawy w siatkówce i mixtach przyniósł tylko trzy spotkania. Niewiadomska, Huber H. (Zielonka) — Borewiczówna, Kwast II (Polonia) 2:0 (15:7, 15:13), Kamecka, Gregołajtys (Pol.) — Piontkówna, Stajewski (YMCA) 2:0 (15:8, 15:6). lekkie zwycięstwo kandydatów do finału. Kamecka, Gregołajtys (Pol.) — Stefańska, Olszewski (AZS) 2:0 v. o. wskutek opóźnienia się pary AZS. Do grupy finałowej już napewno niemal wejdą dotychczasowa para mistrzowska Brzustowska. Wirszyłło (AZS). Kamecka, Gregołajtys (Polonia) i Holfeierówna, Kozłowski (AZS).

BERLIN. 26.12. — Tel. wł. — Wyniki ciekawszych meczów piłkarskich przedstawiają się następująco: Victoria 89 — Sportfreude (Drezno) 5:4. 1FC Norymberga — FC Madryt (w Madrycie) 5:1. Schalke 04 — FC Fuerth (lider grupy bawarskiej) 3:0. Fortuna (Düsseldorf) — Policja (Kamenica) 2:1. Fortuna — V. f. B. (Lipsk) 1:3. Eimsbuettel —BSV 92 5:3.

BERLIN, 26. 12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim rozegranym na zaśnieżonem boisku wobec 8.000 widzów, Brandenburgja pokonała Śląsk w stosunku 4:2, rewanżując się za porażkę we Wrocławiu. W drużynie berlińskiej dobrze spisały się linje defenzywne i nowy kierownik ataku Ladusch. Śląsk bronił się mimo niższości technicznej dzielnie, a przez ostatnie 20 minut nawet atakował. Bramkarz Kurpanek obronił karny. Bramki strzelili Labusch Klaas, Kauer i Klaas z podania Ballendata. dla Śląska Malik i Sigismund.

HAMBURG. 26. 12. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Witt pobił na punkty Schoenratha.

Sześciodniówkę w Chicago wygrali triumfatorzy z New Yorku Letourneur Debaets przebywając 3792 klm. i zdobywając 573 pkt. O trzy okrążenia stylu Hill, Reboli 819 pkt., 3) Duelberg, Wissel, 4) Ritter, Rodak (Polak z pochodzenia) 549 pkt., 5) Spencer Gimm 269 pkt.

18 narciarzy wyślą Stany Zjednoczone na Igrzyska Olimpijskie. Sprowadzają one dla nich 2 trenerów austrjackich do zjazdów i 1 Norwega, przyczem zjazdowcy na wiosnę przyjadą do Europy i startować będą tu w zawodach. W skład drużyny olimpijskiej wejdzie pięciu skoczków (eliminacja ostateczna w Salt Lake City 3 marca), 5 biegaczy, 2 kombinatorów (eliminacja w Lake Placid 12 lutego) i 6 zjazdowców.

AL. REKSZA

Narodziny wielkich pięściarzy

Byłem niespokojny. Obawiałem się, że Primo ulegnie w tej pierwszej walce i, że choć góruje wybitnie siłą, będzie bezradny wobec rutyny przeciwnika.

Snułem już przytem wielkie zamiary na przyszłość. Obserwując na treningach Carnerę, odkrywałem w nim walory pięściarza dużej miary, zdawałem sobie sprawę z tego, że można go wyprowadzić na championa — trzeba tylko kierować nim rozważnie i uchronić go od wstrząsów moralnych, na jakie często naraża się nowicjuszów.

Widziałem w swem życiu wielu chłopców wybitnie uzdolnionych, predystynowanych do roli mistrzów świata, którzy wskutek wadliwego kierownictwa nazawsze opuszczali ring już po pierwszym występie, zniechęceni, zrażeni, a często i okaleczeni.

Poszedłem więc przed walką do boksera Sebillo.

— Ile pan dostanie za ten mecz? — zapytałem. — Tylko 500 franków? A chce pan zarobić jeszcze 500? Niech pan posłucha: — Pański przeciwnik nigdy nie walczył, jest to jednak siłacz, cięższy od pana o całe 30 kg. i jeśli trafi dobrze, gotów panu zrobić krzywdę. Może pan tego uniknąć... Ecoutez! Jeżeli mój uczeń wygra w 2-giej rundzie przez k. o. — dostanie pan 500 franków!...

— Zdaje mi się, że pański pupil istotnie pokona mnie w 2-giej rundzie — zgodził się chętnie Sebillo — nie mam zgoła ochoty umierać!..

Przy pomocy takich „magicznych" sztuczek sprytnego Leona See rozpoczął Carnera swój wielki, zwycięski pochód przed ringi Europy, a później, przy pomocy niemniejszej miary „czarodzieja" Billa Duffy—przez ringi Ameryki.

Zajmiemy się teraz tymi mistrzami, którzy do pięściarstwa czuli od dzieciństwa wielki pociąg i poświęcali mu się z własnej inicjatywy. Stanowią oni, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, mniejszość, ale mniejszość niepośledniejszej wartości. Coprawda i na ich karjerach zaważył w pewnej mierze przypadek, jednakże znaczenie jego schodzi już tutaj na plan drugi.

Wspomnieliśmy już kiedyś, że od najmłodszych lat zaprawiany był przez rodziców do późniejszych występów na arenie Young Stribling. Do tej samej grupy pięściarzy zaliczyć należy i Jima Jeffriesa, mistrza świata wszechwag w latach 1899 — 1906, choć Jeffries, w przeciwieństwie do Striblinga, nie znajdował u rodziców zrozumienia dla swych sportowych upodobań.

W jednym z wywiadów dziennikarskich 59-letni obecnie „Kolos z Los Angeles" z rozrzewnieniem opowiadał o tem, w jaki sposób został ostatecznie pięściarzem.

— Sport bokserski nęcił mnie od dziecka i z przyjemnością krzyżowałem rękawice z moim bratem Jackiem. Pracowałem w kotłowni i wszystkie wolne chwile spędzałem właśnie na ćwiczeniach bokserskich. Wobec ciągłych wymówek ojca, będącego przeciwnikiem tego „ordynarnego sportu" dałem wreszcie spokój i przyrzekłem nie nakładać więcej rękawic.

Kto wie, czy dotąd nie pracowałbym w kotłowni, gdyby do Los Angeles nie przybył pewnego dnia murzyn Hank Griffin. Uważał się on za niepokonanego i to podrażniło moją ambicję. Ostrzegano mnie, abym z nim nie zaczynał, ale uparłem się, że pokażę mu, co potrafię.

Nie miałem wtedy jeszcze żadnych planów na przyszłość, nie zamierzałem zostać zawodowym bokserem, chodziło mi wyłącznie o to, żeby dać baty temu pyszałkowi. Spotkaliśmy się w małych, lekkich rękawicach i wygrałem po 15 rundach. Walka była tak ostra, że musiałem wraz z kolegami odprowadzać potem Griffina do domu!

Tak wyglądał mój pierwszy występ w ringu. Później przyszły dalsze — ale o nich już wszyscy wiecie.

A teraz o największym władcy areny, jakiego wydała Europa, o jednym z najwspanialszych pięściarzy w historji. Jak łatwo się domyśleć, mamy na myśli Georges Carpentiera. Tak dziwnie się złożyło, że dopiero dziś, kiedy „Le Grand Georges" jest już oddawna wycofany z obiegu, polski czytelnik dowie się o jego pięściarskich początkach, początkach równie przedziwnych, jak cała jego karjera, jak on sam. Opierając się na pamiętnikach Carpentiera p. t. „Ma vie de boxeur", odchylamy dziś tajemniczą zasłonę...

Będąc kilkuletnim chłopcem, Georges uczęszczał na przedstawienia licznych wędrownych cyrków, jakie zatrzymywały się w jego rodzinnem miasteczku Lens i zachwycał się akrobatyką na przyrządach, a następnie, już namiętnie, pięściarstwem.

W Lens prowadził w tym czasie maleńką salkę gimnastyczną Francois Descamp, który, borykając się z biedą, spełniał z poświęceniem swą apostolską rolę krzewiciela sportu na zapadłej prowincji.

Nie mogąc wyżyć z zarobków, jakie przyniosło to „przedsiębiorstwo", Descamp uprawiał... „czarną magję" i słynął w okolicy jako „czarodziej" i „czarnoksiężnik". Być może, że właśnie to drugie jego zajęcie odstręczało od niego w wielu wypadkach amatorów gimnastyki i sala ćwiczeń świeciła przeważnie pustkami.

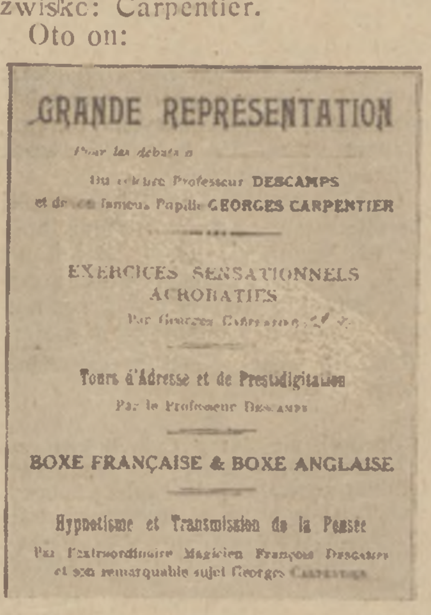
Ale mały Georges nie bał się żadnych czarów i wstąpił do „szkoły prof. Descamp". Miał wówczas 11 lat i ćwiczył wieczorami, cały dzień, objeżdżając na rowerze miasteczko, pełniąc obowiązki chłopca na posyłki u miejscowego notarjusza.

Za namową Descampa rzucił wkrótce to zajęcie i wszystek czas poświęcił ćwiczeniu, ucząc sie akrobatyki, żonglerki i boksu.

W niedzielę i święta profesor i uczeń dawali w okolicznych kawiarniach i restauracjach „wielkie przedstawienia". Na program składały się sztuki akrobatyczne, żonglerka, sztuczki karciane, boks, przyczem „gwoździem wieczoru" był... seans hypnotyczny.

Historyk boksu z dużem wzruszeniem czyta, zamieszczony w „Ma vie de boxeur" afisz owych przedstawień, pierwszy afisz, na którym pojawiło się znane później na cały świat nazwisko: Carpentier.

Oto on:



— Oczywiście posługiwaliśmy się umówionemi znakami — pisze Carpentier — nawet modulacją głosu. Descamp sprytnie zasięgał informacji u właścicieli lokalu o jakiejś popularnej w mieście osobistości, mówił to mnie, a ja, „zahypnotyzowany", budziłem potem zainteresowanie i zdumienie publiczności!

Ćwicząc zapamiętale boks i robiąc w nim wielkie postępy Georges palił się do prawdziwej walki; sparring z rówieśnikami nie kontentował go. Ale Descamp nie chciał o tem słyszeć i odkładał stale ten upragniony debiut.

Dotknięty tem chłopiec nie przyszedł pewnego dnia na lekcje i wrócił do domu późno w nocy. Descamp dowiedział się od matki Georges'a o jego nocnej wyprawie i nazajutrz przy sparringu zaczął awanturę...

— Gdzie włóczyłeś się wczoraj? — zapytał, boksując go przytem dotkliwie.

Nie było odpowiedzi.

— Dlaczego nic nie mówisz? To w ten sposób wyobrażasz sobie życie sportowca? Dlaczego opuszczasz trening?!

Podenerwowany upartem milczeniem ucznia Descamp uniósł sie i zaczął za karę bić nie na żarty...

Zapędzony w kąt sali Georges uderzył rozpaczliwie z lewej, a kiedy ujrzał, że opiekun zachwiał się — instynktownie już poprawił z prawej, trafiając precezyjnie w sam koniec szczeki...

Descamp padł jak długi i ani drgnął!..

Na ten widok chłopiec momentalnie ochłonął ze złości i ze łzami w oczach rzucił się nauczycielowi na ratunek.

A poczciwy „czarnoksiężnik", wróciwszy do przytomności, zapomniał już o karze za nocną włóczęgę i mrugając oczami, powtarzał tylko w uniesieniu:

— To był cios, mon petit, to był cios!.. Tu seras un champion!..

Na tem zakończymy ten szkic o narodzinach wielkich pięściarzy. Ominęliśmy w nim cały szereg różnych znakomitości ringu, o których już pisano, których pierwsze kroki bokserskie są znane.

Mówiliśmy tyle o przypadku, o szczęśliwym zbiegu okoliczności, sprzyjającym pięściarskim narodzinom.

Ale mistrz nie rodzi się odrazu, rodzi się tylko pięściarz. Do mistrzostwa zaś doprowadza już nietyle przypadek, ile absolutnie nieprzypadkowa, a świadoma i uparta praca nad sobą.

KONIEC.

Rewja hokeistów Krakowa

Zmarnowany wstęp do sezonu. Składy Cracovi, Sokoła, Makabi, Legji i Wawelu

Kraków, 24 grudnia.

Jakżeż pięknie wyglądał dzień dzisiejszy z perspektywy powiedzmy np. 1-go listopada: Hokeiści Cracovii, najsilniejszego klubu w okręgu krakowskim, mieliby już w „budżecie" swym sporą porcję rozegranych meczów. Pomijając już serję meczów na torze katowickim, miała przecież Cracovia do dnia dzisiejszego rozegrać pierwszą kolejkę mistrzostw Polski, mecz międzynarodowy z drużyną Szwecji (23 grudnia) i szykować się do wyjazdu na turniej zakopiański (26 — 28 grudnia), by stąd znów przenieść się do Krynicy (2 — 6 stycznia.).

A co z tego wszystkiego zostało? Spora paczka korespondencji i trochę rachunków za różne telefony i telegramy. Trudno tylko zrozumieć dlaczego odwołany został turniej krynicki. Miał się zacząć dopiero w styczniu, a odwołano go 23 grudnia. Prawie na 10 dni przed rozpoczęciem. A tu na złość zmieniła się pogoda.

Tak więc przekreślone zostały wszystkie zamierzenia Cracovii, i trzeba obecnie zaczynać układanie terminarza. Zacznie on się pierwszą w Krakowie próbą międzynarodową — meczem z WEV. Wiedeńczycy cieszą się w Krakowie sympatją i gościli już tutaj przed dwoma laty. Obecnie przyjeżdżają na dwa dni do Cracovii — 29 i 30 grudnia. Skolei nastąpią wyjazdy białoczerwonych na turniej Lechji we Lwowie, gościna u Legji warszawskiej, wizyta AZS-u poznańskiego w Krakowie i ew. jeszcze parę meczów, poza mistrzostwami Polski, o ile na to pozwolą warunki atmosferyczne.

Drużyna Cracovii, prowadzona od kilku lat sprężyście przez pana Zygmunta Szembeka, nie zmieni się w tym roku. Poza nielicznymi nabytkami ujrzymy tutaj samych starych znajomych. Zacznijmy od bramki: grać będą na zmianę Maciejko z Gąsiorem, mając obok siebie parę „weteranów" Trytko — Ziętkiewicz na obronie. Najsilniejszą częścią drużyny będzie atak. Pierwsza linja, to nasza reprezentacja: Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski. Znamy doskonale blaski i cienie każdego z tej trójki. Egoizm Wołkowskiego, precyzja Marchewczyka czy też żywiołowość Kowalskiego nie wymagają szerszego omówienia.

W drugiej trójce na pierwsze miejsce wysuwa się Michalik, nowy nabytek reprezentacji, obok niego dobrze zapowiadający się Balcer, a wreszcie Censor. Ten szkielet drużyny uzupełniać będą: Czarnik, Gorlicki, Kloszek i Keller. Uważamy, że wstawienie Czarnika z Balcerem na obronę wzmocniłoby znacznie siłę bojową Cracovii.

Na drugiem miejscu postawić należy Sokoła. Macierzysty klub Wołkowskiego i Michalika, ma duże zasługi w rozwoju hokeju krakowskiego. Cechą jego jest przedewszystkiem nadzwyczajna ambicja i bojowość. Stąd wynikają te liczne niespodzianki, zgotowane przez Sokoła niejednej drużynie, lepszej może pod względem technicznym. Na własnym torze wychowuje Sokół młode pokolenia graczy, których szczególną zaletą jest szybkie „aklimatyzowanie" się do reszty zespołu i podciąganie do poziomu starszych kolegów. I to jest przyczyną, że po ustąpieniu swego asa Wołkowskiego Sokół nie załamał się, podobnie jak i obecnie po utracie Michalika, kierownictwo jego spogląda optymistycznie w przyszłość.

Program tegoroczny opiera Sokół na spotkaniach z drużynami krajowemi. Nie bez żalu pod adresem PZHL, który pozbawił ich możności walk o mistrzostwo Polski, montują Sokoli krakowscy wcale urozmaicony program. Drużyna Sokoła przedstawiać się będzie początkowo następująco: Suski, Piekutowski, Farkas, Reyman, Pańkiewicz, Jaśński, Kochański, Kłaput, Biegański. Możliwe, że w toku sezonu zajdą pewne zmiany.

Na równej mniejwięcej pozycji znajdują się drużyny Makkabi i Legji. Drużyna białoniebieskich przeważa zdecydowanie pod względem technicznym, ustępuje jednak zespołowi robotniczemu niemniej zdecydowanie pod względem siły bojowej. W Makkabi następuje w tym roku pewne wzmocnienie, przez udział bramkarza Berglera i obrońcy Rospera, którzy wespół z braćmi Bremerami i Bergmannami winni stworzyć wcale dobry zespół. Legja ma swe podpory w świetnym bramkarzu Kapuście, obrońcy Bieleckim i napastniku Witku. Szczególnie ten ostatni przyczynia się walnie do wygrywania meczów przez drużynę robotnicza. Program obu klubów oprze sie o mecze w mistrzostwach okręgowych.

Piątym wreszcie zespołem krakowskim jest Wawel. Trzon jego stanowią zawodnicy młodzi, nie mający jednak sposobności do wybicia się. Wawel jest bowiem jedynym B-klasowym zespołem w Krakowie i niema przeciwników. Mecze z rezerwami dochodzą rzadko do skutku. Chcąc temu zaradzić Walne Zebranie KOZHL uchwaliło jeszcze w ubiegłym roku zaliczyć Wawel do klasy A. Brak jednak dotychczas zatwierdzenia tej uchwały przez PZHL.

Przegląd zespołów KOZHL należy jeszcze uzupełnić Krynickiem Towarzystwem Hokejowem, które należy do okręgu krakowskiego. Do tej chwili brak w Krakowie bliższych wiadomości o zamierzeniach krynniczan. Wiadomo tylko jest, że utracili oni Burdę, który przeszedł do Warszawianki. Reszta zeszłorocznych graczy wystąpi jednak prawdopodobnie i w tym roku, a to winno wystarczyć do zapewnienia krynniczanom odpowiedniej pozycji w hierarchji hokejowej.

(rg)

Gry sportowe

W związku z powierzeniem Polsce misji utworzenia międzynarodowego związku siatkówki, kongres sztokholmski mianował przewodniczącym tej instytucji prezesa Polskiego Związku Gier sportowych p. płk. Mieczysława Rawicz-Mysłowskiego, członkami zaś delegatów Niemiec i Austrii. Wobec tego, że siedziba nowego związku będzie Warszawa, p. prezes płk. Mysłowski powierzył agendy sekretarjatu wybitnemu znawcy siatkówki, p. Romanowi Wirszylle, członkowi PZGS. Związek będzie nosił nazwę związku siatkówki i piąstkówki (Faustball und Volleyballbund).

Nowourzędujący sekretajat rozesłał już listy do wszystkich państw, które brały udział w kongresie sztockholmskim, zapraszając je do Związku.

Krakowski Wawel organizuje w Krakowie 6 stycznia wielki czwórmecz siatkówki męskiej z udziałem mistrza Polski, AZS warszawskiego, Cracovii, YMCA (Kraków) i gospodarzy. Pozatem zostanie rozegrane ciekawe spotkanie koszykówki męskiej AZS (Warszawa) — Wawel (Kraków).

Na turnieju koszykówki męskiej o mistrzostwo zimowe B. O. Z. G. S. Jagiellonja zadokumentowała swoją wyższość nad innemi drużynami bijąc je przeważnie w dwucyfrowym stosunku.

Na mistrzostwa zimowe w dniach: 12 i 13 stycznia r. przysz. w Przemyślu Jagiellonja wyjeżdża w następującym składzie: Beltz, Senderacki, Anders, Liczyński, Limski, Malewicz, Jasiński, Żybko, Tujkiewicz i Byliński. Drużynę prowadzi p. Przybyszewski.

Kobieca drużyna Jagiellonji weźmie też udział w mistrzostwach zimowych, które odbędą się w Warszawie.

Szyfres, polski ping - pongista studjujący w Szwajcarji, przegrał w finale międzynarodowego turnieju w Mülhausen (Francja) z Schimmlem byłym reprezentantem Niemiec.

Ehrlich wygrał turniej w Loos, była tam jednak naogół b. słaba konkurencja. B. mistrz Polski gra w noworocznym turnieju międzynarodowym w Ncere les Mines.

Barna przegrał przed wyjazdem do Ameryki z piątym graczem Francji murzynem Duhailles 1:2, którego przed rokiem w Hawrze pokonał Ehrlich 2:1.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. K., Ruda. Decyzja zapadła tak niespodziewanie i późno, że jakakolwiek akcja skazana jest zgóry na niepowodzenie. Pieniądze bowiem musiałyby zostać zebrane już do 7—8 stycznia, a suma 5 tys. złotych jest zbyt wielka, aby marzyć o niej w tak krótkim czasie. Pozatem zdanie Pana podzielamy całkowicie, a ofiarność Jego zasługuje na specjalne uznanie.

Zarząd Szkoły Narc. „MOK.". Inicjatywy tego rodzaju podjąć nie możemy, natomiast akcja Panów spotka się zawsze z całkowitem poparciem naszego pisma. Za propozycje i zaufanie składamy podziękowanie.

Hokeiści AZS-u warszawskiego rozegrali pierwszego dnia świąt mecz towarzyski z Legją, zwyciężając zasłużenie w stosunku 4:2. Legja wystąpiła bez Przeździeckiego i Rybickiego, natomiast w AZS grali weterani polskiego hokeja — Tupalski i Kowalski, wybijając się nad poziom wszystkich. Zwłaszcza Tupalski imponował nieoczekiwaną ruchliwością i dawną siłą swego przeboju.

AZS przeważał aż do ostatnich minut spotkania, zdobywając bramki ze strzałów Goszczyńskiego, Tupalskiego, Dolewskiego i Więckowskiego. Dla Legji jedną bramkę zdobył Głowacki, a drugą padła ze strzału samobójczego.

Tłoczyński powrócił do Warszawy po kuracji w Rabce we wtorek wieczorem i czuje się zupełnie dobrze. Już w drugi dzień rano mistrz Polski triumfował na krytym korcie na Dynasach.

Łyżwiarze, coś dla was

Łyżwiarstwo polskie otrzymało od jednego ze swych pionjerów p. inż. Jankowskiego piękny podarunek gwiazdkowy, w postaci monumentalnego podręcznika, jakiego dotychczas nie mieliśmy.

I forma zewnętrzna wydawnictwa i treść jego — są marki najwyższej. Nie powstydziłaby się takiej książki i zagranica. Widzimy w niej następujące działy: Historję łyżwiarstwa w Polsce, Wiadomości dla początkujących, Jazda figurowa na łyżwach, Jazda szybka, Hokej na lodzie, Higiena sportu łyżwiarskiego, Tory łyżwiarskie, Sprzęt łyżwiarski oraz Regulaminy, tablice i wzory.

Podręcznik inż. Jankowskiego— to nie kompilacja z różnych zagranicznych dzieł. To wysiłek pracy i własnego 30-letniego doświadczenia, praca, oparta na polskim materjale, przystosowana do naszych warunków i nawet ilustrowana zdjęciami naszych asów łyżwiarstwa.

Powinna też ona znaleźć się w rękach wszystkich adeptów sportu łyżwiarskiego, jako drogowskaz ich pracy.

Tytuł: „Łyżwiarstwo", inż. Jan Jankowski.

Anegdoty ze świata

W roku 1931, po raz pierwszy od wielu lat, Anglja po swem niespodziewanem zwycięstwie nad Ameryką, grała z Francją w finale o puhar Davisa. Austin pobił właśnie Borotrę i stan meczu był 2:2. Decydowało spotkanie Cochet — Perry.

Obok „papieża" tenisu Wallis Myersa siedział niespokojnie ojciec Freda Perryego, poseł do Izby Gmin i wielbiciel talentu syna. Niespokojnie, bał się bowiem, że jego 20-letni chłopak nie wydoła przedewszystkiem nerwowo temu spotkaniu.

Perry senior poszedł więc uspakajać Perry juniora. W szatni nie znalazł go, przeszedł więc do pokoju masażystów i... Fred Perry spał snem sprawiedliwego na stole do masażu.

Perry przegrał z Cochete ale nie dlatego, że był zdenerwowany.

*

Dostać się za nokaut do więzienia — to rzecz rzadka. Zdarzyła się ona też aż w Panamie. Bokser Hurtado został tam znokautowany. Na meczu obecny był jednak guberantor miasta, znawca boksu, który był przekonany, że nokaut jest udawany i posłał pokonanego boksera na 20 dni do więzienia.

*

Piłkarstwo w Anglji jest sportem narodowym, sportem mas. W przededniu meczu mówi się tylko o futbolu. A jednak, to co opowiemy wygląda na bajeczkę, choć jest szczerą prawdą.

19-letni chłopak zabił w kłótni swego przyjaciela. Prawo angielskie jest nieubłagane: za śmierć — śmierć. Egzekucja miała się odbyć w środę rano, a tegoż dnia grały Włochy z Anglją. We wtorek odwiedził skazańca jego brat.

— Jeszcze jeden gracz Arsenalu w reprezentacji — powiedział.

— Świetnie, dzięki Arsenalowi Anglja wygra. Jeśli jutro będzie padało, mamy mecz w kieszeni. Bardzo mi przykro, że to już jutro rano. Naprawdę nie chciałem go zabić. Nie boję się śmierci.

To była cała rozmowa.

Delegaci Ogniska przybyli do Warszawy w wigilję, zapraszając Warszawiankę na mecz hokejowy do Wilna. Odmówiono im, tłómacząc się zdekompletowaniem składu. Istotnym powodem była napewno obawa ryzyka w walce, która mogłaby się zakończyć bolesną porażką prestiżową dla nowych „ligowców" hokejowych.

Wilnianie jednak są tak rozgoryczeni decyzją PZHL, że kto wie, czy nie zechcą wybrać się do stolicy na koszt własny, byleby tylko dowieść swej wyższości.

30. XII. Brno w Łodzi

Niedzielny, międzynarodowy mecz bokserski Brno — Łódź z serji zawodów o puhar m. Brna będzie piątem spotkaniem obu reprezentacji, a trzeciem w konkurencji puharowej. Pierwszy oficjalny mecz Brno — Łódź rozegrany w r. 1931 w styczniu zakończył się zwycięstwem Łodzi w stos. 10:6. Rewanż w Brnie wygrali gospodarze 9:7. Następne spotkanie w r. ub. z konkurencji puharowej wygrała Łódź w stos. 10:6, rewanż w Brnie zakończył się remisowo. Ogólny stosunek punktów 35:29 na korzyść Łodzi.

Wolski, znany bokser łódzki, który przed dwoma tygodniami walczył w reprezentacji Łodzi przeciwko Śląskowi zostanie przedstawiony Panu Prezydentowi Rzeczpospolitej do odznaczenia za bohaterstwo okazane przy wielkim pożarze, który przed kilkoma dniami wybuchł w wielkich zakładach przemysłowych Geyera.

Paul Czirzon, były trener WOZB, został wysiedlony z Niemiec i skreślony z listy zawodowych pięściarzy niemieckich, gdyż Niemcy stwierdzili, że babka Czirzona była żydówką. Czirzon zamieszkuje obecnie w Paryżu

Przedstawiamy twórców i bokserów Cuiavii

Jak powstał klub inowrocławski. Piękny dorobek sportowy. Sylwetki poszczególnych pięściarzy

Inowrocław, w grudniu 1934 r.

Mały, trzydziestoszcściotysięczny Inowrocław w zadziwiająco szybkiem tempie urósł do rozmiarów poważnego ośrodka pięściarstwa polskiego.

Stało się to dzięki Klubowi Sportowemu Związku Strzeleckiego „Cuiavia-Zdrój", krótko „Cuiavia", która istnieje niedawno, bo zaledwie od kwietnia 1933 r. Zaczątkiem nowego klubu byli zawodnicy rozwiązanej sekcji pięściarskiej „Goplanji" która przeżywała swój okres świetności w latach 1930 — 32.

Niedobitki z „Goplanji" zebrał p. Kubik i wespół z p.p. Drogowskim i por. Prandeckim utworzyli „Cuiavię". Klub ten sfuzjonował się z istniejącym klubem „Zdrój", posiadającym kilka innych sekcyj m. in. dobrą jedenastkę piłkarską. Przybrano tymczasową nazwę „Cuiavia — Zdrój".

Kierownikiem sekcji bokserskiej był początkowo p. Kubik, a obecnie p. Czesław Drogowski doświadczony i obeznany z wszystkimi tajnikami boksu — działacz sportowy. Treningi sekcji prowadził początkowo p. Kotkowski, który jednak wkrótce powrócił do Poznania. Od tej chwili prowadzi treningi p. Kubik, ale „Cuiavia" stara się obecnie o fachową siłę i ma uzasadnioną nadzieję, że od Nowego Roku sprawa ta przyjmie pomyślny obrót. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że „Cuiavia" nie posiada zupełnie sali, ani też przyrządów. Dzięki przychylnemu stosunkowi dowódcy 59 p. p. ppłk. Mirgałowskiemu treningi odbywają się w jednej z większych izb żołnierskich, przy pomocy sprzętu pułkowego. Pozatem pomaga przy treningach instr. sierż. Szafrański, któremu powierzono narybek klubu.

Pomimo więc tych ciężkich bardzo warunków, dzięki naprawdę wyjątkowej ambicji „Cuiavia" odgrywa bardzo poważną rolę w pięściarstwie polskim. Tylko tem wyjątkowo wysokiem „morale" zawodników tłomaczyć można, że „Cuiavia" w swej niespełna dwuletniej karjerze przegrała tylko dwa razy: na samym początku, z Policyjnym K. S. (Katowice), a drugi raz z mistrzem Polski Wartą w Poznaniu na mistrzostwach drużynowych okręgu, przyczem Cuiavia była w dwóch walkach skrzywdzona.

Cuiavia pomimo swej żywotności nie cieszy się zbytnią przychylnością ani poznańskiego OZB ani też PZB. A byłoby rzeczą słuszną pomóc temu klubowi choćby przez wysłanie dobrego trenera; gdyż materjał na Kujawach jest rzeczywiście pierwszorzędny.

*

Dorobek pięściarzy Cuiavii jest rzeczywiście imponujący. W ciągu swej krótkiej, gdyż dwuletniej zaledwie egzystencji, Cuiavia na 28 stoczonych walk przegrała tylko dwie, w dwu wypadkach zremisowała, a resztę (24 mecze) wygrała.

W Cuiavii pracują dwie kompletne drużyny, od wagi papierowej począwszy a na ciężkiej skończywszy. Do PZB zgłoszonych jest 14 zawodników, ale prócz nich ćwiczy w tej chwili jeszcze 29 początkujących bokserów pozostających pod opieką sierż. Szafrańskiego.



KUBIK EDMUND
organizator pięściarstwa w Inowrocławiu.

Sylwetki pięściarzy Cuiavii są następujące:

Waga musza: Tadeusz Łada, lat 2., z zawodu fryzjer, należy właściwie do kategorji papierowej, ma bowiem wagę 46.5 klg. i przed każdem spotkaniem musi robić „muchę". Najbliższe jego spotkanie z Sobkowiakiem w Poznaniu będzie jubileuszowe — 50-te. Łada jest mistrzem Polski Związku Strzeleckiego. W tej samej kategorji posiada jeszcze Cuiavia dobrze zapowiadającego się, młodszego od Łady o pełnych lat 6, Tadeusza Radomskiego, po którym wiele można się jeszcze spodziewać.

Waga kogucia: Paweł Rogowski, lat 21, z zawodu masażysta, walczy już od r. 1930 i ma za sobą największą ilość spotkań, 95. Przegrał wszystkiego osiem razy i to tylko z renomowanymi przeciwnikami, jak Kubinyi i Rogalski. Dziesięciokrotnie zremisował m. in. z mistrzem Szwecji Ljungiem i 4 razy z Rogalskim. Resztę spotkań wygrał, z czego 10 przez k. o. Rogowski znajduje się na granicy wagi muszej i nie jest wykluczone, że w przyszłości będzie występować w kategorji lżejszej. Jest on mistrzem Polski Związku Strzeleckiego i kilkakrotnie walczył w reprezentacji okręgu poznańskiego. W tej samej wadze posiada Cuiavia wielki talent Leona Marcysiaka, najmłodszego (16 lat) zawodnika który już dwukrotnie reprezentował okręg poznański. Po przebytej ostatnio chorobie, Marcysiak zaczął już trenować i w najbliższym czasie wzmocni drużynę.

Waga piórkowa: Władysław Dudziak jest najstarszym zawodnikiem, liczy 26 lat i jest z zawodu elektromonterem. Posiada dużą ilość stoczonych walk a do sukcesów może zaliczyć remis z Kajnarem przed kilku tygodniami i zwycięstwo nad Kozłowskim w Grudziądzu. Posiada swoisty sposób walk, zaskakujący każdego przeciwnika.

Waga lekka: Edwin Fabiński jest od niedawna w „Cuiavii". Liczy lat 19, stoczył 38 walk, 12 przegrał. Jest to zawodnik niezwykle ambitny i zacięty dysponujący dojrzałą zupełnie techniką. Z zawodu jest instalatorem.

Waga półśrednia: Klemens Radomski jest mocnym punktem drużyny. Liczy lat 21, jest z zawodu piekarzem. Stoczył ogółem 60 walk, z czego 8 przegrał a 5 zremisował. Wygrał większość walk przez k. o. Jest mistrzem Polski Związku Strzeleckiego i reprezentantem okręgu poznańskiego; (niedawno walczył w Berlinie z Campem). Jest to zawodnik bojowy, ambitny i obdarzony silnym bardzo ciosem przy dość zaawansowanej technice.

Waga średnia: Marjan Lewandowski jest również b. silnym punktem drużyny. Liczy lat 20 z zawodu jest stolarzem, stoczył 65 walk, z czego 48 wygrał przez k. o. (!!) Posiada dobrą technikę, intuicję i bardzo silny cios z obu rąk. Może być groźny dla najlepszych zawodników wagi średniej. Chmielewski, który z nim w niedzielę walczył, wyraża się o nim z dużem uznaniem.

Waga półciężka: Józef Jóżkowiak jest zawodnikiem na którego „Cuiavia" może liczyć, znajduje się bowiem obecnie w doskonałej formie. Liczy lat 24, jest stolarzem. Stoczył dotąd 74 walki z czego większość wygrał przez k. o. Obdarzony jest nader skutecznem uderzeniem z obu rąk, przyczem specjalnością jego są „kujawiaki" (podbródkowe). W obecnej formie uważać go należy za czołową wagę półciężką kraju. Reprezentował już okręg poznański w spotkaniach międzymiastowych.

Waga ciężka: Sylwester Zieliński, lat 21, z zawodu technik dentystyczny, odsługuje obecnie wojsko. Dwukrotnie reprezentował on Polskę w spotkaniach międzypaństwowych i kilkakrotnie okręg. Wielką zaletą Zielińskiego jest szybkość i zwrotność w ringu. Posiada nadto niezłą technikę, pokaźny repertuar ciosów, co w sumie składa się na wartościową zupełnie wagę ciężką.

M. L.



TRÓJMECZ PIĘŚCIARZY WARSZAWSKICH: LEGJA—C. W. S. — MAKABI
Uczestnicy: Jakubowicz, Lipiński, Szybowski, Wójski, Abramski, Königer, Przewócki, Mirowski, Sobiera, Zając, „Teddy", Rundstein, Essigmann, Matczak, Wasiak, Baryja.



DROGOWSKI CZESŁAW
szef bokserów Cuiavii inowrocławskiej.

Prezes Morawskiej Żupy Bokserskiej

charakteryzuje swą drużynę, która zjedzie do Polski

Brno, w grudniu.

Wiarę w sukcesy bokserów morawskich na tournee w Polsce odczuć można z rozmowy z prezesem Morawskiej Żupy Bokserskiej p. Vl. Selzerem. Jest to młody jeszcze człowiek, o szerokim jednak horyzoncie i wielkich sympatjach dla Polski.

— Cieszę się bardzo — rozpoczyna on rozmowę — że właśnie my, bokserzy nawiązujemy nadszarpnięty trochę w ostatnim czasie kontakt sportowy pomiędzy Czechosłowacją a Polską. Cieszę się też, że możemy zaprezentować prawdziwą elitę pięściarstwa czechosłowackiego, bowiem Morawy odzyskały dziś panujące stanowisko w boksie czeskim. Świadczą o tem dobitnie ostatnie trzy zwycięstwa reprezentacji krajowej w walkach o Mitropacup, odniesione wyłącznie przez naszych pięściarzy.

— A jaki jest ostateczny skład reprezentacji Brna?

— Doleżal, Navratil, Kral, Kosina, Kristen, Vlasak, Havelka i Franek. Los Kopeczka jest panu chyba znany. Razem aż sześciu reprezentantów Czechosłowacji (wszyscy za wyjątkiem Kristena i Kosiny) oraz jeden reprezentant Moraw (Kosina). Reprezentacja najsilniejsza na jaką nas stać. Napewno nie zawiedzie — kończy p. Selzer.

Rzeczywiście zespół ten w niczem nie ustępuje reprezentacji państwowej, jaka niedawno gościła w Warszawie. Doleżal w wadze muszej jest wicemistrzem Czechosłowacji. Uległ w finale Fiali z Ołomuńca. Ma cały szereg międzynarodowych sukcesów, głównie dzięki trudnemu dla przeciwnika stylowi: jest mańkutem i walczy z prawej pozycji.

Navratil jest znany w Polsce. Walczył w Łodzi, Warszawie, Śląsku, Krakowie a obecnie jest u szczytu swojej formy. Niedawno na meczu o puhar środkowo europejski pokonał Lovasza gładko na punkty. Jest niezwykle szybki i świetny technicznie.

Kral w wadze piórkowej jest objawieniem ostatniego roku. Młody chłopak, doniedawna nieznany jeszcze wśród pięściarzy brneńskich, dziś wysunął się na ich czoło, dzięki przedewszystkiem silnemu ciosowi.

Kosina w wadze lekkiej, był już w Polsce w 1931 roku i już wtedy zademonstrował swój coprawda niemiły dla oka ale zato bardzo skuteczny styl walki. Jest to bokser o silnem uderzeniu ale o zwolnionem tempie działania.

Kristen to zawodnik z gatunku Swirka, uzależniający swój sukces od jednego uderzenia.

Vlasak jest najbardziej utalentowanym bokserem Czechosłowacji ostatniego pokolenia. Ma niebywałe wprost warunki na pięściarza, ostatnio przez długi czas był sparring partnerem trójki zawodowców brneńskich Ambroza, Skrivanka i Ostruzniaka i wiele się od nich nauczył.

Havelka mistrz Czechosłowacji, kościsty, o nieproporcjonalnie długich rękach jest jednym z najmocniejszych punktów reprezentacji Czechosłowacji. Na mistrzostwach Europy w Budapeszcie przegrał z Antczakiem po dramatycznej walce.

Franek znany z przed kilku lat zwycięzca Ambroza i Stibbego wrócił na ring po dwuletniej działalności na polu lekkiej atletyki: był jednym z czołowych dyskoboli i miotaczy. Zaprawa ta świetnie mu zrobiła i wrócił znów na dominujące pod nieobecność Kopeczka miejsce w wadze ciężkiej.

(ml.)



77-LETNI BISKUP LONDYNU—HOKEISTĄ!
Widzimy tego staruszka, jak podrzuca monetę przy losowaniu przed meczem dwu drużyn szkolnych. W jednej z nich grał osobiście sędziwy duchowny i... strzelił bramkę.

Do głównej komisji II Makabiady wybrani zostali: Dr. Lelewer, płk. Kisch i Greidinger. W skład Egzekutywy II Makabiady weszli: Dr. Lelewer, Zisling, A. Wellesley, inż. Pacovsky, Z. Rusecki, Nathaniel, Chet, Pataky, Dobrzyński i Dr. Rozenfeld. Przewodniczącym głównej komisji sportowej wybrano p. Alufa.



LEWANDOWSKI

Makabi warszawska zaproponowała Cuiavii rozegranie meczu inowrocławskiego w dniu 13 stycznia w Warszawie za pewnem odszkodowaniem finansowem.

ŁÓDŹ, 26.12. — Tel. wł. — Boks łódzki w przededniu niedzielnego meczu pucharowego Brno — Łódź znajduje się w wyjątkowo przykrej i trudnej sytuacji. Po dzisiejszym meczu IKP — Makabi kapitan związkowy Konarzewski ma duże trudności z ustaleniem składu; w pierwszym rzędzie odnosi się to do wagi muszej. Pawlak nie przedstawia większej wartości i w walce z Doleżalem nie ma szans. Gluba jest chory na zapalenie dziąsła, to też w tej wadze zobaczymy przypuszczalnie Gotfrieda z Hakoahu. A teraz pytanie, czy trójka Spodenkiewicz, Woźniakewicz i Banasiak zrobi wagę. W wadze piórkowej jest wprawdzie asekuracja: Leszczyński, Taborek i Chmielewski są na posterunku. Kłodas miał walczyć początkowo w półciężkiej, obecnie jednak wobec odnowienia kontuzji u Krenca walczyć będzie w kategorji wyższej. Brak więc obsady w wadze półciężkiej; może Wurm się zjawi.



FABIŃSKI



TEGOROCZNI REPREZENTANCI LIŚCIA KLONOWEGO W EUROPIE,
drużyna hokeistów Winnipeg Monarchs z Kanady.



PREZES MORAWSKIEJ ŻUPY BOKSERSKIEJ,
z którym rozmowę drukujemy obok.



BOKSERZY POLICYJNEGO K. S. LUBLIN
zainaugurowali swój sezon zwycięstwem nad Hakoahem 13:3

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.10 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 1 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI